

Jak się ma staruszka „Przyjaźń”?

4 grudnia 2024

Rurociąg „Przyjaźń” ma już 60 lat i jest odsyłany na emeryturę. Kiedyś fundament powstania przemysłu rafineryjnego środkowej Europy, dzisiaj niszczony sankcjami i zamykany. Jednak w każdym kraju jego historia przebiega inaczej. Rzućmy na początek okiem na Węgry i Czechy.

„Przyjaźń” to największy naftowy system rurociągowy na świecie. Przesyła ropę na odległość czterech tysięcy kilometrów, a jego rury mają długość prawie 9 tysięcy km. Oficjalnie otwarto go 15 października 1964 roku, czyli 60 lat temu. Przez długie lata przesyłał ogromne ilości ropy ze Związku Radzieckiego, a później Rosji, do (sojuszniczych kiedyś, a teraz zwykle wrogich) państw naszego regionu.

Przez ostatnie wiele lat powszechnie straszono nas tym, że „Rosja zakręci naftowy kurek” na tej rurze, chcąc szantażować kraje odbierające ropę. Bez końca powtarzano zaklęcia o bezpieczeństwie energetycznym i koniecznej dywersyfikacji. Okazało się to wszystko zwykłą ściemą dla ubogich duchem. W rzeczywistości było dokładnie odwrotnie. To my (Europa do spółki z Ameryką) zakręciliśmy Rosji kurek z ropą, nie ona nam. To Zachód uderzył embargami, sankcjami, cenami maksymalnymi w rosyjską ropę. Celem tej wojny gospodarczej był przede wszystkim rurociąg Przyjaźń. Rzućmy więc okiem, jak różne kraje Środkowej Europy zachowują się wobec tego wysyłania na emeryturę staruszki Przyjaźni. Która, dodajmy, stanowi o „być albo nie być” przemysłu rafineryjnego naszego regionu.

Węgrzy walczą twardo o utrzymanie dostaw z Rosji, idą całkowicie pod prąd, pomimo potężnego naporu wielkich zachodniego świata. Zarabiają bowiem na ropie ze wschodu. I co

w Polsce w ogóle nie do pomyślenia, rozbudowują południową nitkę Przyjaźni! Pod rosyjską ropę!

Madziarzy podchodzą do problemu pragmatycznie i strategicznie. Są przekonani, że Europa powróci do współpracy energetycznej z Rosją, gdy ta wojna kiedyś się skończy. I warto być do tego przygotowanym. W czerwcu 2023 rządy Węgier i Serbii podpisały porozumienie o budowie nowego rurociągu naftowego, którym popłynie ropa z Rosji. Węgry bowiem twardo strzegą tego, co wywalczyli na początku wojny, że embargo na rosyjską ropę nie obejmuje rurociągu Przyjaźń.

Węgry to fenomen w naszym regionie, jedyne miejsce, gdzie tę inwestycję z czasów obozu socjalistycznego traktuje się jako cenny potencjał rozwoju gospodarczego. Do nich niedawno dołączyła Słowacja, gdzie właścicielem jedynej rafinerii w Bratysławie jest węgierski MOL, gdyż doskonale wie, jak bolesne będą skutki zamknięcia Przyjaźni.

Dla krajów Środkowej Europy, bez dostępu do morza, problem leży w tym, że za ropę z innych kierunków zapłaciłyby znacznie drożej, o ile w ogóle by ją otrzymały. I to jest właśnie przypadek Czech. Dalej korzystają oni z dobrodziejstw bardzo dzisiaj taniej ropy ze wschodu, która wciąż płynie do Litvínova i Kralup. Rosyjska ropa pokrywa połowę czeskich potrzeb, a drugą dostarcza rurociąg TAL (Transalpejski). A nawet nie on bezpośrednio, gdyż zaopatruje jedynie rafinerie południowych Niemiec, a podłączony do niego rurociąg IKL (Ingolstadt-Kralupy-Litvínov).

Czesi jednak to nie wojowniczy Węgrzy, z dbaniem o własne interesy u nich słabiej. Są mocno naciskani, żeby z tym skończyć, a także publicznie atakowani przez najemników wojny informacyjnej. Nie są odporni na takie naciski, a dodatkowa presja idzie przez bardzo pryncypialną w tych sprawach Polskę, bo wiadomo, z kolei właścicielem czeskich rafinerii jest Orlen.

Czesi zaczęli więc rozbudowę rurociągu TAL (Transalpine Oil Pipeline) po latach wykręcania się, wiadomo, wicie, rozumiecie, dywersyfikacja ważna, ale to kosztuje, ropa droga, więc jeszcze chwilę... Ale wojna to już nie przelewki, rurociągi wybuchają, więc negocjacje o rozbudowę TAL zaczęły się na poważnie. Unowocześniony rurociąg podwoi dzisiejsze moce importowe ropy i zaspokoi w pełni potrzeby rafinerii w Czechach (8 mln ton rocznie). Ma być gotowy z końcem tego roku.

I wtedy ogłoszą ci, którzy teraz naciskają, że „Czechy zakończyły swoją 60-letnią zależność od rosyjskiej ropy”. Dzisiaj to nie jest zależność, to „korzystność”, prawdziwa zależność i (nie)bezpieczeństwo energetyczne zaczną się wtedy, gdy czeskie rafinerie Orlenu zawisną na jednej rurze z Morza Śródziemnego, do której końcówki się dołączyły. Ale w żadnej gazecie o tym nie przeczytacie. Dzisiejszy zrównoważony układ dostaw (fifty-fifty) ma zostać zniszczony i Czechy będą „wisiały” na końcówce jednego tylko rurociągu. Ja widzieć dywersyfikacja w krystalicznie czystej postaci. Nie tylko o „zakręcaniu kurka” nam rozmaite kocopały wciskano.

Miejsce już się kończy, a ja w połowie opowieści... zapraszam więc do następnego wydania Myśli Polskiej.

Autorstwo: Andrzej Szczesniak

Źródło: MyslPolska.info